

Nadzwyczajna komisia spółdzielcza do niezałatwiania żadnych spraw

24 września 2015

Dzisiaj sprawozdanie ze swojej dotychczasowej działalności złoży w Sejmie nadzwyczajna komisja ds. rozpatrzenia projektów ustaw dotyczących prawa spółdzielczego. Będzie to nader krótkie sprawozdanie.

Powołana przed trzema laty komisja spółdzielcza nie rozwiązała żadnego problemu, ani nie wspomogła w inny sposób działających spółdzielni. A w tym celu została powołana.

Komisja powstała 25 stycznia 2013 roku. Miała zająć się rozwiązywaniem problemów spółdzielni, reformą prawa spółdzielczego, a dodatkowo miała pilnować projektów ustaw dotyczących spółdzielni mieszkaniowych.

W tym czasie w Sejmie leżało sześć projektów: pięć nowych ustaw i jedna nowelizacja. Odkąd posłowie powołali do życia komisję spółdzielczą, zaczęto do niej kierować wszystkie inne projekty dotyczące spółdzielczości. Trafiły tam trzy ustawy senackie – i skutecznie utknęły na trzy lata. Z wyjątkiem jednego, który trafił później i czeka tylko dwa lata.

„Przez trzy lata pracowaliśmy tylko nad projektem dotyczącym nowego prawa spółdzielczego. Czasu na inne projekty nam już nie starczyło” – tłumaczy „Rzeczpospolitej” przewodniczący komisji, poseł Marek Gos.

Co ciekawe, posłowie nie skończyli prac i nad tym projektem. Razem z pozostałymi trafi więc do kosza.

Początkowo posłowie pochłonięci byli potyczkami politycznymi między sobą, a później niespecjalnie się chyba przejmowali

posiedzeniami komisji, bo wiele z nich z powodu braku kworum się nie odbyło – opowiada dla „Rzeczpospolitej” Paweł Backiel, prezes Obywatelskiego Stowarzyszenia Uwłaszczeniowego w Białymstoku, który uczestniczył w pracach komisji.

Parlamentarzyści niespecjalnie przejęli się też tym, że na skutek wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2012 r., w ustawie o spółdzielniach mieszkaniowych brak zasad finansowych wykupu dawnych mieszkań zakładowych – choć TK na przygotowanie nowych przepisów dał Sejmowi rok.

W kompletnym lekceważeniu Sejmu dla problemów spółdzielczości jest chyba coś więcej, niż tylko poselskie lenistwo i dezynwoltura. Z wyjątkiem wysoce zdemoralizowanej spółdzielczości mieszkaniowej – budowniczym polskiego kapitalizmu udało się skutecznie zlikwidować cały sektor spółdzielczy, który III RP odziedziczyła po PRL. Wszak jakże to tak, żeby w kapitalistycznym państwie coś było wspólne? Jak nie jest prywatne, to znaczy że jest niczyje?

Autorstwo: PJ

Źródło: Strajk.eu